

Skor, Upadam (feat.Buka)

[Zwrotka 1: Buka]

A miało być tak pięknie, mogę to wyryc na pętli twym sercem
Przybliżyć mniej więcej mej reminiscencji powieści nieczęste
Więcej, polej mi klinu, udławimy nieszczęście
Tu nie ma winy, choć przelałem jej czerwień
Chodź upijmy się tępym dźwiękiem
Dopija się szpecylny, włożyłaś sukienkę w perły
Owijasz ją czernią, twoja szminka zostawiła
Puste miejsce na zewnątrz, w środku
Moja miła zawsze byłam pełny
Jak moja miłość do tych wersów, gdy zwątpiłaś, niech ateizm
Gdy przydrożny odszedł Jezus, może dotrze i do Niebios
Wierz mi, zresztą, to tylko szept, jej odbija echo
Nie chcę pamiętać co było, postaw kolejną i niech spłyną
Gardłem żalę i łzy, w upale szaleństw, razem dziś ja i Ty
Wokół nas fale, tak bardzo w szale i nie mogąc pomóc
Tobie tonąc, wiem doskonale ile kosztuje samotność
Wybacz

[Refren: Skor x Buka] x2

Znów, znów tylko w dół, w dół
Tuląc mróz tu resztkami tchu
Uderzamy w grunt naszych uczuć gradem
Karmieni przez ból, skazani na upadek

[Zwrotka 2: Rover]

Nie da ci siły ból, który masz gdzieś w sobie synek
Kiedy odchodzą, jebać je jak pech w kasynie
Niech mnie nie trzyma grunt, gdy spadnę z hukiem, z gradem igieł
Nawet ze skórą oderwę uczuć zmarzlinę
Niech mi ziemia twardą będzie, grunt że się odbiję
Tnąc kapitułę nieba, aż spadną gwiazdy
Ojciec zawsze mówił: „Jesteś tu na chwilę
I wracasz na K-pax podziwiać gwiazdy”
Żadnej z nich nie dam satysfakcji na to
Żeby trwała we mnie zawieszona w czasie jak „Post Mortem”
Czarno-biały sztych, na nim uczuć patos
I serce, które życie otwiera kluczem od konserw
Kłamstwo krwi, wobec tych, co piją za to
Łgają z tygodnie na tratwie, zesza z sercem w słonej wodzie
Jesteś z tych co lecą w dół jak japończyk na Pearl Harbor
By za szczerą miłość oddać życie strawione przez ogień

[Refren: Skor x Buka] x2

Znów, znów tylko w dół, w dół
Tuląc mróz tu resztkami tchu
Uderzamy w grunt naszych uczuć gradem
Karmieni przez ból, skazani na upadek

[Zwrotka 3: Skor]

Mieliśmy namalować sobie świat od nowa
Na życia płótnie, gdzieś kłótnie pochować
Wciąż próbować uchować przed smutkiem
To co przez wódkę, wciąż wpadało w studnię bez dna
Kurwa, nie chciałem przegrać, przestań
Sama mnie pchałaś w ten bezmiar
To kres nasz, a nie przeznaczenie
Upadam jak sens w nas, jak krew na scenie
Żegnaj! Dobrze wiesz jak to rani
Cały ten hardcore w bani, dałem taktom do granic
My tacy sami, jak wczoraj, jak jutro
I pora już usnąć, mówi się trudno
Bo późno już, a łzy się cisną do oczu
Więc upadam jak one, abys mogła to poczuć

A cisza wokół jak pieprzony knebel
Stawia mnie na uboczu, bym upadał dla Ciebie

[Refren: Skor x Buka] x2
Znów, znów tylko w dół, w dół
Tuląc mróz tu resztkami tchu
Uderzamy w grunt naszych uczuć gradem
Karmieni przez ból, skazani na upadek